

MAKULATURA

X 1162/17

06.09.2005

redakcjakontakt@vp.pl

Nr
11



"Zwycięzców się nie sędzi..."
XXX Rajd Beskidników

Gazetka szkolna uczniów Zespołu Szkół nr 10 w Nowym Sączu
Edukacji Narodowej w Nowym Sączu

Od redakcji.



„Makulatura” potrzebuje pomocy!

Współpraca układa się coraz mniej pomyślnie. Coraz mniej osób jest chętnych do pisania, i coraz mniej oddaje artykuły w terminie. Dlatego apelujemy do wszystkich chętnych, żeby wspomogli nasz projekt, bo w przeciwnym wypadku umrze on śmiercią naturalną (a może tragiczną?). Choć dla niektórych to dobra informacja (patrz redaktorzy, a szczególnie Wielki Cenzor konkurencyjnej gazetki „Ilustrowany Przegląd Gastronomiczny”), mamy nadzieję, że znajdzie się ktoś kto uratuje „Makulaturę”.

Nie jest jednak tak źle, jak można wywnioskować ze wstępu. Udało się bowiem złożyć, standardową, dwudziesto cztero stronicową gazetkę. Nie mogło zabraknąć relacji z XXX Rajdu Beskidników (już na pierwszej stronie niektórzy z jego uczestników). Mamy oczywiście materiał dotyczący „kotów” czyli pirszorocznych (sic!). Jest również artykuł na temat XX Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Koloni w Niemczech. Ponadto stałe rubryki, które staramy się kontynuować. Choć jedna z nich – bodaj najbardziej chwalona – już zakończyła swój żywot. Chodzi oczywiście o „Historię rock’n’rolla”, ale nie martwcie się N.S.U. na pewno was jeszcze czymś zaskoczy.

Krzyżówka (nagradzanie jak i oddawanie rozwiązań) działa na takich samych zasadach jak w roku poprzednim. Wiele nagród jednak przepadło. Bo za późno oddaliście rozwiązania bądź nie oddaliście ich w ogóle.

Spis treści:

Aktualności	3
Koty	4-5
Rajd	6-7
Relacja z Kolonii	8-9
Przed maturą	10
Zespół	11
Dzień Pokoju	12
Opowiadanie	13
Solidarność	14
Książka	15
Film	16
Pomarańcza	17
Głowa do góry	18
JP II	19
Subkultury	20
Kraje UE	21
Sport	22
Krzyżówka	23
Kontrowersje	24

Redaktor naczelny: Łukasz Wiśniowski

Zastępca redaktora naczelnego: Kacper Poręba

Zespół redakcyjny:

Maciej Nowacki, Łukasz Połomski, Dawid Waśko, Paweł Paciorek (wszyscy IIb), Jakub Pulit (kwestie techniczne, kl II c

Współpraca: Beata, Prezes, Laura, Łukasz R., Ania, Adam

Korekta: brak

Kontakt: Uwagi, teksty, zapytania możecie kierować na adres

e-mail: redakcjakontakt@vp.pl lub bezpośrednio do nas.

Ofensywy ciąg dalszy...

Jest kilka rzeczy, które drażnią zupełnie tak samo jak w zeszłym roku szkolnym.

Jest kilka rzeczy, które są tak samo neutralne.

Jest kilka rzeczy, które naprawdę cieszą.

DRAŻNIĄ

Ktoś subtelnie i niezauważenie chce przywrócić pomysł, który swoją bezsensowność udowodnił już przynajmniej dwukrotnie. Przypisywanie uczniów do ławek (które uprzednio zostały ponumerowane) to przecież marnotrawstwo czasu, a pisaliśmy o tym już w zeszłym roku. Oto cytat z artykułu w rubryce „Kontrowersje”: *„Pomysł z zeszytami zawierającymi numery miejsc i ławek oraz nazwiska uczniów nie sprawdził się. O czym wiedzieliśmy już w tamtym roku. Niestety ktoś chyba zapomniał o tym, że człowiek uczy się na błędach i powinien się do nich przynawiać.”* Tytuł tego artykułu brzmiał „Komedii akt drugi”, nie wypada zatem nic innego jak zaprosić „proszę drogiego i miłego państwa” na akt trzeci...

Pozwolę sobie jeszcze raz odwołać się do tekstów z poprzednich numerów gazetki. „**CAFE INTERNET**. Uczniowie naszej szkoły mają możliwość bezpłatnego korzystania z Internetu. Ukłon w kierunku dyrektora” – szerzej o tym problemie w rubryce „Kontrowersje”

Nauczyciele – permanentnie i mechanicznie – przypominający o maturze. Drażnią. My sobie zdajemy sprawę. Jesteśmy dorośli i odpowiedzialni. Stoimy przed jedną z najważniejszych decyzji w naszym życiu. Musimy myśleć o swojej przyszłości. O studiach, na które przepustką będzie właśnie **MATURA** (!!!). Ale ileż można? Stonujcie...

Drażni mnie bardzo, ciągle niejasna sytuacja z przewodniczącym. Bo znowu nie mieliśmy możliwości wybrać go w demokratycznych wyborach. Wybory były, i owszem ale uzupełniające, a proces wyboru przewodniczącego owiany jest

tajemnicą. To kolejna kpina z nas uczniów. Jeśli dobrze liczę to już trzeci przewodniczący szkoły. „z sufitu”. Dlaczego tak się dzieje i kto się za tym kryje, będziemy chcieli wyjaśnić w najbliższych numerach „Makulatury”.

Jest jeszcze jedna rzecz, która ani nie cieszy, ani nie pozostaje neutralna. Nie wiem czy wymagamy za wiele, ale to – o co w najbliższych słowach mam zamiar prosić – znacznie ułatwiło by nam życie. Otóż chodzi o wcześniejsze otwieranie wyjścia z szatni. Problem rzecz jasna dotyczy tylko ранней zmiany. Niektórzy z nas przychodzą do szkoły nawet w okolicach 6:20 (szczególnie dojeżdżający) i byłoby dużym komfortem dla nich wejść sobie od razu np. do świetlicy i tam nadrobić szkolne zaległości. Jest to jednak niemożliwe bo owo wejście otwierane jest najwcześniej w okolicach 7:00.

CIESZĄ

Cieszy entuzjazm „pirszorocznych” (sic!). Choć czasem przesadzają (pewność siebie irytuje nawet u trzecioklasistów). Ale tchnął być może w szkołę nowego ducha. Cieszy to, że są bardzo mili (choć nie wszyscy, ale istnieje tutaj zasada „jak Kuba Bogu...”).

Cieszy, że w sklepiu przybyło towaru. Choć niekoniecznie od początku roku. Cieszy, że szkoła jest czysta (bo wszyscy noszą trampki) i porządnie zorganizowana (bo nikt nie zapomina identyfikatora). Cieszy, że pogoda na rajd się udała (szczegóły dalej) i że panowie tłuczą się po dachu.

A wszystko to co ni cieszy ni drażni, jest właśnie neutralne. Choć może nie do końca.

Zevaya

Kocie życie, w ZS nr 1 jak... w Madrycie...

I znowu wrzesień. Jak co roku ta sama rutyna. W kółko od kilku bitych lat to samo. We wrześniu życie staje się dla nas uczniów wręcz czarno - białe. Wszystko co się dzieje znamy wręcz na pamięć. Z tą jedną różnicą, że zawsze pojawiają się nowi uczniowie, którzy wnoszą w szkolną egzystencję coś nowego.

Wszyscy kiedyś byli pierwszakami. I wbrew temu co nieraz mówią wam starsi koledzy bycie "kotem" nie jest wcale takie złe. W naszej szkole pojawiło się wielu absolwentów gimnazjum. Można wśród nich znaleźć wiele ciekawych postaci, wiele indywidualności. Przekonałem się o tym w rozmowie z nimi.

Aklimatyzacja...

Podczas zbierania materiałów do tego artykułu spotykałem się z różnymi reakcjami młodzieńców. Jedni podchodzili do tego bardziej poważnie, inni uznali chyba mój wywiad za jakiś żart. No cóż, jak ktoś tam, gdzieś mawia "praca z młodzieżą to istna katorga". Ale ogólnie trochę informacji zdołałem od nich wyciągnąć. I tak przy okazji zapewniam wszystkich, że to nie jest żadna heca :P

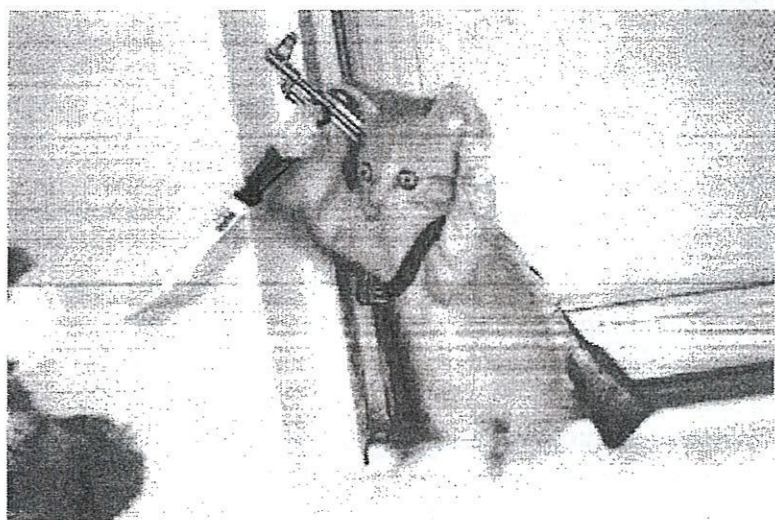
.. szkoła ..

Karol: "Słyszałem od kolegów wiele

pochlebnych opinii na temat tej wspaniałej szkoły. Miła atmosfera, fajni nauczyciele" – ech, typowa odpowiedź ucznia pierwszej klasy. A może by tak coś bardziej oryginalnego Darek: (ze względu na charakter wypowiedzi w jednym miejscu byłem zmuszony użyć mniej brutalnego słowa)

"Naprawdę? Było tak. Przez całą podstawówkę, całe gimnazjum mówiłem sobie, że pójdę do Kolejówki. Aż któregoś dnia, na przerwie coś mi (wspominana zmiana) odukało i postanowiłem iść do piątego". Justyna: "jak to dlaczego? Przecież w Sączu nie ma lepszej szkoły". W tym miejscu uklon w stronę dyirekcji, a przede wszystkim fantastycznego grona nauczycieli. Chociaż moim skromnym zdaniem 5 LO jest jeszcze ciągle w stadium rozwoju. Ale wszystko na dobrej drodze.

.. starsi uczniowie ..?!? ..



Maciek: "Są w porządku. Nie ma żadnych problemów." Krzysiek: "Mili, pomocni. Człowiekowi chce się do szkoły chodzić". Drodzy nauczyciele chyba zasłużyliście sobie na słowa pochwały.

Pisze to oczywiście w imieniu tej wspaniałej i niepowtarzalnej starszej młodzieży.

.. o tym co się podoba ...

To było pytanie, które najbardziej „kociakom” przypadło do gustu. Bo o dziwo podoba im się wszystko. Miałem chwilami wrażenie, że rozmawiam z jakimś pokoleniem hippisów, którzy wszystko kochają i dla których wszystko jest piękne, nawet ... "matematyka jest najlepsza w szkole, no i



oczywiście nasz genialny profesor Rams" mówi Jola. Dziwne, powiedziałbym nawet bardzo dziwne. Marta: "hehe przecież oczywiste, że starsi uczniowie". No i to rzeczywiście można uznać za fakt oczywisty.

.. i o tym co nie ..

Na ten temat usłyszałem o wiele mniej. Znaczący w sumie, jakby nie patrzeć nie podoba im się to co wszystkim. Agnieszka: "szkoła jest super, tylko po co te identyfikatory". Dziewczyno, mnie to pytanie nurtuje od dłuższego już czasu :P Patrycja: "Kurde, nigdzie nie przebierają

butów tylko u nas". Wiesiek: "Nie no, identyfikatory wydają mi się niepotrzebne, no ale skoro pan dyrektor tak zarządził to czemu nie?". Jakże są to problemy bliskie każdemu z nas. Chociaż widać, że większych nie mamy. I BARDZO DOBRZE !!

.. a na koniec ..

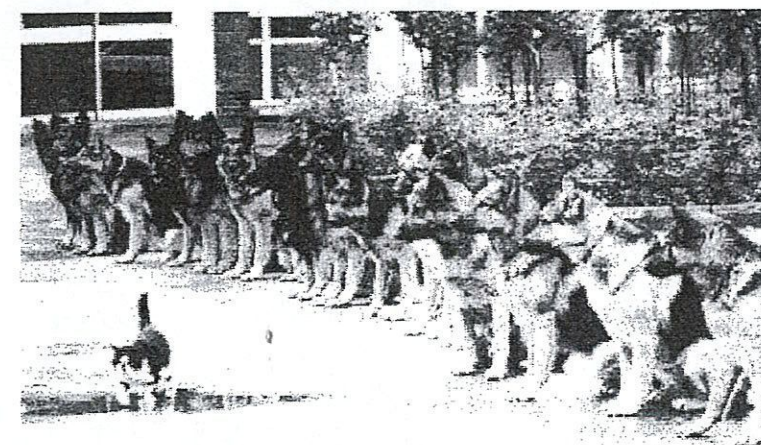
No niestety. Może byłoby jeszcze ciekawiej, ale wszystko co dobre szybko się kończy.

.. o nauczycielach

Grzesiek: "Nauczyciele są bardzo w porządku. Niektórzy trochę nas straszą, ale myślę, że będzie dobrze". Kinga: "nauczyciele? Po prostu fantastyczni".

Jakby tak patrzeć na te wszystkie wypowiedzi, to faktycznie mamy wszelkie powody do dumy i możemy chodzić z głowami uniesionymi wysoko do góry.

Dziękuję za współpracę wszystkim, którzy zechcieli się wypowiedzieć.



Wydarzenia te miały miejsce naprawdę. Imiona zostały zmienione. Wszelkie podobieństwa są tylko dziełem przypadku.

Gabriel

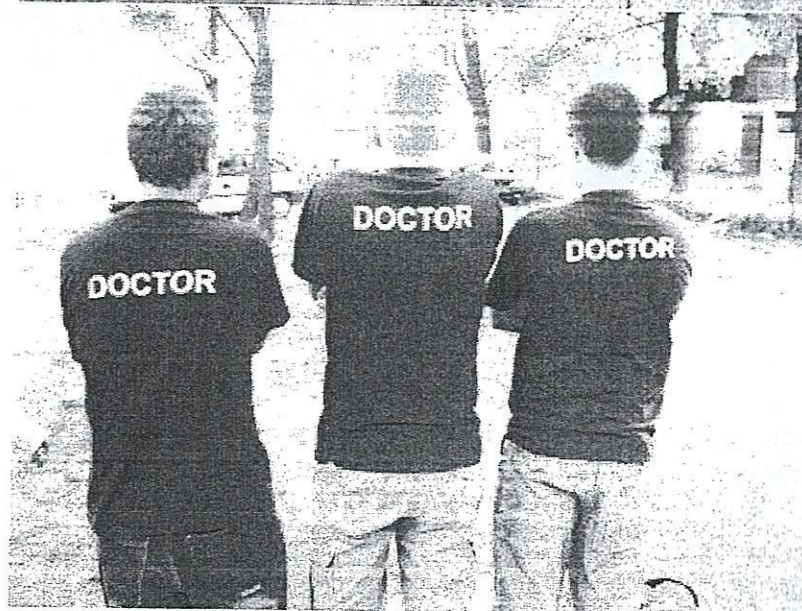
"Tak się bawi, tak się bawi..."

Raid

XXX Raid Beskidników to już historia, ale za to bardzo barwna. Jak zwykle było Rytro, Poprad i bigos. Ten ostatni doczekał się nawet swego miejsca w piosence rajdowej i to tuż obok kapusty. Nie obeszło się też bez skoków w worku, czy pierwszej pomocy na naszym koledze fantomie.

Nasi szanowni wychowawcy od tygodni już zachęcali nas jak tylko można było do udziału w tej imprezie. Uczniowie zarzyczali się wręcz, że będą obecni tego dnia w Rytrze. Jak się później okazało musieli mieć poważne problemy z dojazdem, bo do celu wielu nie dotarło. Trasy wyznaczone przez organizatorów nie były zbyt wymagające i dlatego niektórzy zdecydowali się na tę alternatywną – z Kosarzysk przez Obidzę na Wielki Rogacz i do Rytra przez Niemcową. Szlak bardzo piękny, a aby się o tym przekonać pomagała bezchmurna pogoda. Aby dotrzeć do celu przyjmowano różne metody, najlepszą okazała się świetna zabawa. Niektórzy w celu integracji ubierali jednakowe koszulki, inni krzyczeli w niebogłosy tekst niedawno powstałej piosenki –

dziękujemy za wyrozumiałość wszelkiej



zwierzynie leśnej, drzewkom, chmurkom, panu leśniczemu i mieszkańcom Rytra. Nie obeszło się też bez małych omyłek na trasie, a niektórzy jeszcze po drodze zastanawiali się, czy przypadkiem nie odwiedzić sąsiednich Pienin. I znów technika okazała się być zbawienną zsyłając na pomoc telefonię komórkową. Skoro powstał ten artykuł wszystko jest jednak w porządku, a skończyło się szczęśliwie.

Jedną z ostatnich klas, która dotarła nad Poprad była 3 B, ale za to w jakim stylu. Słowa piosenki niesionej przez ryterski wiatr, ku pokrzepieniu serc z daleka nawoływały o rychłym przybyciu dzielnych wojowników i to bynajmniej nie na tarczy (z wyjątkiem koleżanki przewodniczącej – pozdrawiam). Nie chodziło co prawda o wygraną, ale z tzw. Dziennikarskiego obowiązku muszę kilka słów na ten temat zakresić. Punktowano długość trasy i konkurencje typu skok w dużym worku,

ratowanie fantoma, wiedza o Beskidzie Sądeckim, plakat no i rzecz jasna piosenka. W tej ostatniej dyscyplinie bezkonkurencyjna okazała się (jak już wspominałem) klasa 3 B. A suma sumarum puchar dźmierzy w swych rękach 3D

Sabała



Wrócimy tu jeszcze...

Uczestniczyłem w wydarzeniu z pierwszych stron gazet. Nie mówię tego by się chwalić, chęlcieć, pysznić. Jestem podekscytowany bo było to pierwszy raz. W tym życiu.

Podejrzywałem, że może na drugiej albo trzeciej. Ale, że na pierwszej i te uchodzące za laickie? (Wyborcza, Fakt). Bardzo dobrze, że tak się stało. Świat musiał zobaczyć, że ktoś potrafi się zjednoczyć. A ten ktoś to nawet całkiem spora grupa osób. Około miliona.



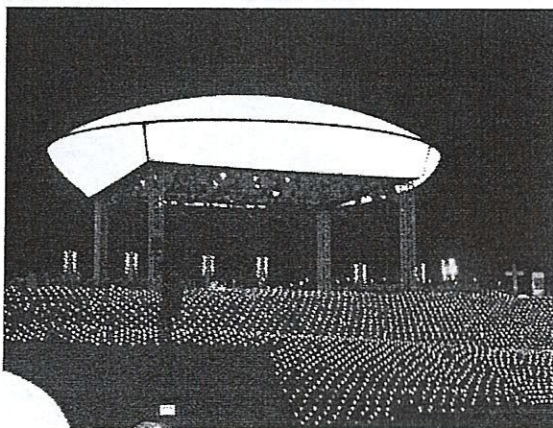
Fala wierzących...

...załazi niemieckie Zagłębie Ruhry. -To niesamowite, że Ci wszyscy ludzie przyjechali tu z jednego powodu – mówi przypadkowo spotkana w pociągu relacji Kolonia-Düsseldorf amerykanka. A ja mówię, chociaż już zupełnie do siebie, że niesamowite jest to, że my na co dzień żyjący setki tysięcy kilometrów od siebie, właśnie teraz rozmawiamy. Niecodzienne jest to, że włoskie dziewczęta proponują nam spocząć na ich kolanach (choć zmęczone są potwornie), portugalskie umieją mówić po polsku (piwo, żywiec i zupka) a argentyńskie zapraszają na wino do swojej ojczyzny. To niebywałe, że ksiądz z Nowej Zelandii odprawia mszę po polsku a wielu napotkanych obcokrajowców na widok polskiej flagi mówi coś w stylu „Cieś jak sie mash?”. To nie jest normalne, że prawie milion osób krzyczy na przemian „Benedetto” i

„Giovanni Paulo”. Jest jeszcze kilka (naście, dziesiąt, set) rzeczy, które – mówiąc oględnie – uchodzą za niekonwencjonalne, a które mieliśmy okazję widzieć, słyszeć, przeżyć. Wszystko w ciągu zaledwie jednego tygodnia.

Widzi Bóg i grzmi: „Trochę dziennikarskiej rzetelności”

Ale ciężko się do tej rady stosować. Światowe Dni Młodzieży (Word Youth Day lub jak kto woli Weltjugendtag) to idea wymyślona jeszcze przez Jana Pawła II. To spotkania młodych chrześcijan z całego świata. Świata zniewolonego przez terrorizm, głód, seks, media. Świata bez wartości i zlaicyzowanego. Świata gdzie miłość raczej śmieszy, chrześcijaństwo postrzegane jest w kategoriach abstrakcyjnych a papież to nic więcej jak tylko miły, uśmiechnięty staruszek. Świat – i owszem – może pełen jest zła, ale i pełen miłości, bo to właśnie dzięki niej na Polach Maryjnych pod Kolonią podczas Mszy św. wieńczącej ŚDM było aż milion osób. Papież jest być może miły, uśmiechnięty i posunięty w latach. A nawet jest na pewno. Dla równowagi jednakże, jest „probably the most intelligent person in the Word” (jak powiedział jeden z amerykańskich ojców z zakonu Legionistów Chrystusa), jest zatwardziałym przeciwnikiem



relatywizmu. w przemówieniach (a

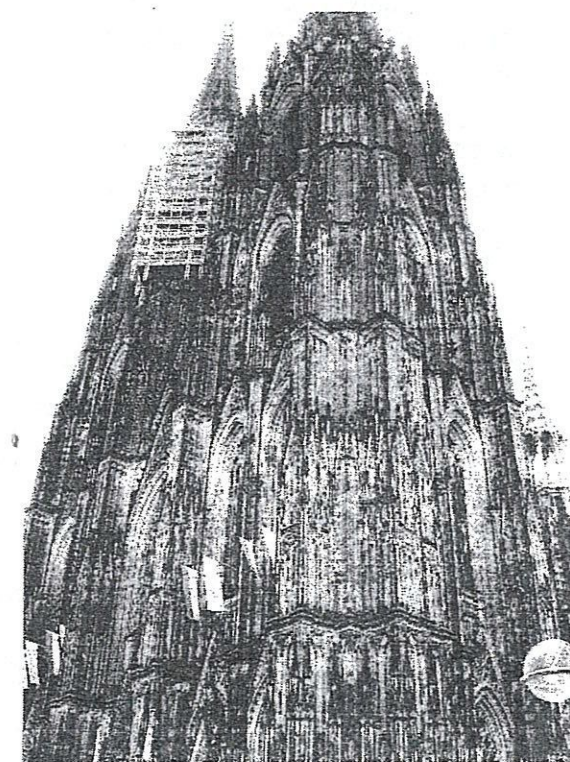
mówcą jest wybornym) bardzo surowo oceniającym obecną sytuację moralną świata i Europy, podkreślając jednocześnie, że nadzieja na jej odrodzenie jest właśnie w chrześcijaństwie. I może racje mają Ci, którzy mówią, że Światowe Dni Młodzieży to dla Jana Pawła II była czysta przyjemność, dla Benedykta XVI natomiast wyłącznie cierpienie (znoszone jednak w pokorze). Może nie mylą się Ci, którzy twierdzą, że takie spotkanie to tylko kropla w morzu potrzeb (zwłaszcza, że następne dopiero za trzy lata, w australijskim Sydney). Ale czy ta kropla nie powinna urosnąć do rangi najskuteczniejszego środka nawracania chrześcijan gdy uratuje życie (nie w sensie biologicznym) choćby setce spośród tego miliona? Taki jest właśnie cel tych spotkań. Miało być rzetelnie, zrobiło się poważnie. Kolejne podejmowanie próby...



Motywy przewodnim tegorocznych ŚDM była pielgrzymka trzech królów, którzy przybyli do Jezusa ze wschodu. My także pielgrzymowaliśmy choć właściwie z, którego kierunku nie zauważyłem... W wielkiej katedrze w Kolonii (ponoć druga co do wielkości w Europie) spoczywają relikwie dzielnych mędrków. Ten artykuł nie jest dobrze zaplanowany. Z każdym zdaniem uświadamiam sobie, że nie trzymam się żadnej chronologii i zapominam o wielu ważnych wydarzeniach. Ale załóżmy, że ma być to tekst spontaniczny. Tak jak spontaniczne

były reakcje uczestników spotkania w Kolonii. Spontaniczna była na przykład meksykańska fala, która obiegła 40-tysięczny Rhein Energie Stadion (na którym odbywała się msza rozpoczynająca ŚDM) i obiegła go pięciokrotnie, podczas gdy prezydent Niemiec z uśmiechem na twarzy czekał na stosowny moment do kontynuowania swojego przemówienia. Spontaniczni byli meksykanie, którzy na dźwięk piosenki „Wojownicy Pana” – odpowiadali coś w stylu „Łojonicy Pana” albo włosi, którzy nawet na skraju wyczerpania reagowali na „Italiani bati lemani” (w wolnym tłumaczeniu: „Włosi klaszczcie w dłonie”). Ciężko to opowiedzieć czy opisać, najlepiej (to mówią wszyscy) tam być. Dlatego zbieranie funduszy proponuje zacząć już teraz, bo podróż do Sydney będzie naprawdę droga.

Zevaya



Wyścig zbrojeń...

Żołnierze! Jeszcze rok temu mało, który dowódca wspominał o wojnie, na którą wyruszymy już niebawem. Mało, kto mówił, o jej trudach i wymaganiach. Teraz mówi to każdy. I ciągle.

Trzecia klasa liceum ogólnokształcącego mogła by być jeszcze lepsza, gdyby po niej była czwarta. A tak owszem, wszyscy znają się już całkiem dobrze, chyba nikt nie czuje się skrępowany obecnością innych, ale krępuje co innego. Perspektywa matury. Przez pierwsze tygodnie może nawet nie bardzo. Później ta myśl odwiedza nas coraz częściej, a nie chce wiedzieć co będzie w okolicach marca. Podobno o maturze powinno zacząć się myśleć dopiero po studniówce - tak twierdzą absolwenci. Ale nauczyciele mają na ten temat inne zdanie. Uważają, że cały system edukacyjny został stworzony właśnie z myślą o maturze. Dlatego pierwszoklasiści (ci z podstawówki oczywiście) **DO NAUKI!!!**

Co lepiej?

Mamy lepiej, bo mamy jakieś ślady na horyzoncie. Nasi poprzednicy byli pierwsi, choć nie po raz pierwszy (pamiętamy: testy kompetencji). Wykazali się heroizmem i przetarli nam szlaki. Choć wcale nie musieli. Niektórym w tej dżungli niezrozumiałych czasem kluczy podwinęła się noga. Niektórzy wyszli bez szwanku. Większość zaś twierdzi, że na mecie mogła zameldować się ze znacznie lepszym czasem. Ale o tym, i tamtym...co na ten temat sądzą eksmaturzyści, eksmaturzystka właściwie...na stronie obok...

Mamy lepiej, bo pewnie błędów w ocenianiu będzie mniej. Egzaminatorzy - ubogaceni doświadczeniem tegorocznym -



Czy bomba matury wybuchnie z jeszcze większą mocą niż w zeszłym roku?

ustrzegą się wielu błędów, które mogłyby mieć ogromny wpływ nie tylko na ocenę pracy, ale (w dalszej perspektywie) na całe życie! (jawna nad interpretacja! - krzyczy polonista).

Mamy lepiej bo przecież sprawy rekrutacji znacznie się wyklarują. Uczelnie już nie w większości ale raczej wszystkie z małymi wyjątkami jako główne kryterium przyjmą nową maturę. Czy to rozwiązanie dobre czy złe, sprawa

dyskusyjna, choć raczej na pewno niedobre. Na krytykę maturalnych niedociągnięć przyjdzie jeszcze czas, a teraz czas pocieszyć naszych poprzedników...

Co gorzej?

Mamy gorzej, bo nikt nie przewidział taryfy ulgowej.

Mamy gorzej, bo został zmieniony sposób punktacji matury ustnej z języka polskiego. Różnica jest prosta. W zeszłym roku jeżeli ktoś wygłosił monolog, t.j. odklepał wykutą wcześniej prezentację miał szansę zdać. W tym roku tych szans już nie ma.

Mamy gorzej, bo decyzję o tym z czego i na jakim poziomie będziemy pisać (i mówić) egzamin maturalny musieliśmy podjąć już teraz, czyli do końca września. Największy minus w tym taki, że nie wszystkie informatory na studia zostały już zaktualizowane. Pojawia się problem czy dana uczelnia na wybrany przeze mnie kierunek będzie wymagała matury z takich samych przedmiotów jak w zeszłym roku.

Problemów i dylematów jest więcej, ale ciężko nad wszystkimi się rozwodzić. Proponuje skorzystać z rady starszych kolegów. Byle do studniówki!

A potem to się zobaczy...

Zevaya

"Foxtrot Uniform Charlie Kilo" Zespół

Welcome to the new rok szkolny!!! Niestety wakacje się skończyły, pozostawiając po sobie trwałe ślady. Wiele się rzeczy wydarzyło przez te dwa miesiące i to bardzo ciekawych. Wy pewnie przeżyliście wiele wspaniałych przygód, poznaliście nowych ludzi, budziliście się w ciekawych miejscach itd. Ja też dobrze się bawiłem w wakacje. Przeżyłem wiele wspaniałych przygód, poznałem nowych ludzi, budziłem się w ciekawych miejscach itd. Można więc powiedzieć, że było, jak to młodzież mówi, „zajefajnie”, „kul”, czy „super”. A jednak wakacje nie zaczęły się dla wszystkich „zajefajnie”.

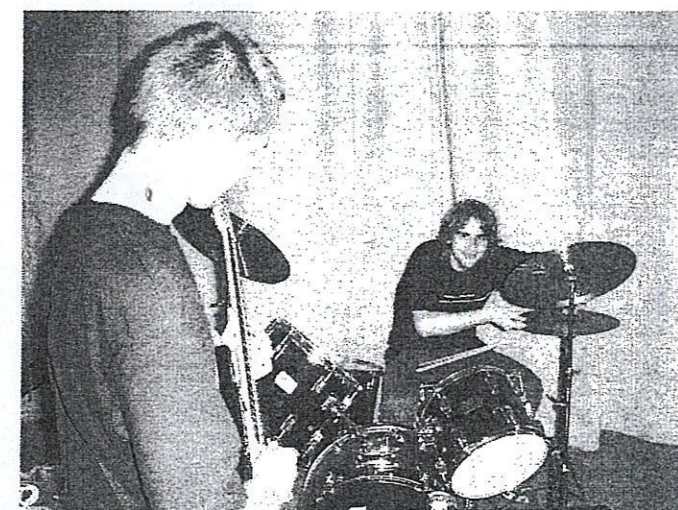
Mowa tu o naszym szkolnym zespole muzycznym, który istnieje pod najróżniejszymi nazwami. Doznał on wielkiego szoku/ zawodu/ braku satysfakcji. Aby się dowiedzieć co było powodem tego musimy się cofnąć o te dwa miesiące, do czerwca, a konkretnie do dnia zakończenia roku szkolnego. Miało to być bardzo uroczyste zakończenie, głównie ze względu na to, iż zespół miał zagrać dwudziestominutowy koncert dla wszystkich zainteresowanych. No właśnie, podkreślam „zainteresowanych”. Cóż można się domyślać jak duża była frekwencja. Oprócz kolegów i koleżanek członków zespołu nie stawił się nikt. Co było powodem tego? Czy była to wina:

- Trudnej sytuacji na scenie politycznej w ówczesnej Polsce?
- Dyrekcji, która nie poświęciła wszystkich swoich pieniędzy by wypromować koncert?
- Mandaryny?
- Was?

Odpowiedź jest oczywista. Mandaryna znowu dopięła swego. Ale Wy też nie jesteście lepsi. Nikt nie przyszedł. Jezus Maria. Sala gimnastyczna, w której odbywał się koncert była specjalnie przygotowana, wysprzątana, a na suficie zawieszono ogromne neony zachęcające do lubienia szkoły. Nawet planowany był pokaz sztucznych ogni i połykania sztukców, ale skoro nikt nie

przyszedł to zrezygnowano z tego zamiaru. Mimo to występ się odbył, ale była to raczej forma honorowego gola. A sam występ był bardzo dobry. Chodoki i chodocynki z zespołu wyszli z sali z podniesioną głową, jak na prawdziwego Polaka przystało. Jeśli chodzi o repertuar pojawiły się trzy nowe piosenki, które zostały zagrane tamtego dnia. Do wcześniej granych już De Mono, Europe, Budki Suflera, doszedł „gdybyś kochał, hej” Breakout, „Sen o Warszawie” Czesława Niemena oraz „Knockin’ On Heavens Door” Boba Dylana. Oczywiście wszystko ładnie zagrane, dobrze zaśpiewane i ogólnie rzecz biorąc cyscuś glancuś. Jednak szkoda, że nikt się nie zjawił, ponieważ bardzo się zespół starał i bardzo by się ucieszył, gdyby go doceniono. No ale nie zawsze jest „super” i czasem trzeba się nauczyć pokory poprzez takie właśnie rzeczy. Ale nie jest to powód, żeby się poddawać. To jest bodziec, który zmobilizuje do dalszej cięższej pracy, która w końcu się opłaci i zespół będzie sławny, a ich członkowie będą jeździć super drogimi i luksusowymi autami, będą mieć wielgachne domy, armie rumuńskich służących, a wy będziecie jeździć starymi gruchotami i pracować w Biedronce!!!

N.S.U.



„Pomocna dłoń”



Dnia 21 IX 2005 r. o godzinie 10:30 odbył się Światowy Dzień Pokoju. Na Płycie Sąddeckiego Rynku zgromadziło się wiele młodzieży. Z każdej szkoły została wybrana jedna klasa która miała reprezentować ją podczas tej uroczystości.

Obchody odbyły się w ramach dekady kultury pokoju i niestosowania przemocy wobec dzieci pod patronatem Prezydenta Miasta Nowego Sącza. Na początku zabrali głos organizatorzy, siostry z Ośrodka RRM „Magnificat” oraz przedstawiciele Środowiskowego Centrum Wolontariatu – „SHALOM”.

a następnie przemówił wiceprezydent Nowego Sącza Stanisław Kaim. Po przemówieniach wystąpiła Defilada Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, a następnie przez kilka minut wsłuchiwałam się w orędzie pokojowe wygłoszone przez Jana Pawła II. Po tych punktach programu nadeszła pora na publiczne oddanie skarbonki z pieniędzmi, które przeznaczone zostały dla dzieci z biednych krajów. Z każdej szkoły wybrano dwóch reprezentantów, jedna osoba odkładała skarbonkę do szklanego pojemnika, które położone było na środku sceny podczas gdy druga wypowiadała kilka słów związanych z pokojem. Następnie odbył się spektakl plenerowy „Scena Kalejdoskop”.

Na zakończenie, które 11:30, ogłoszono wyniki Międzynarodowego Dnia

Beata



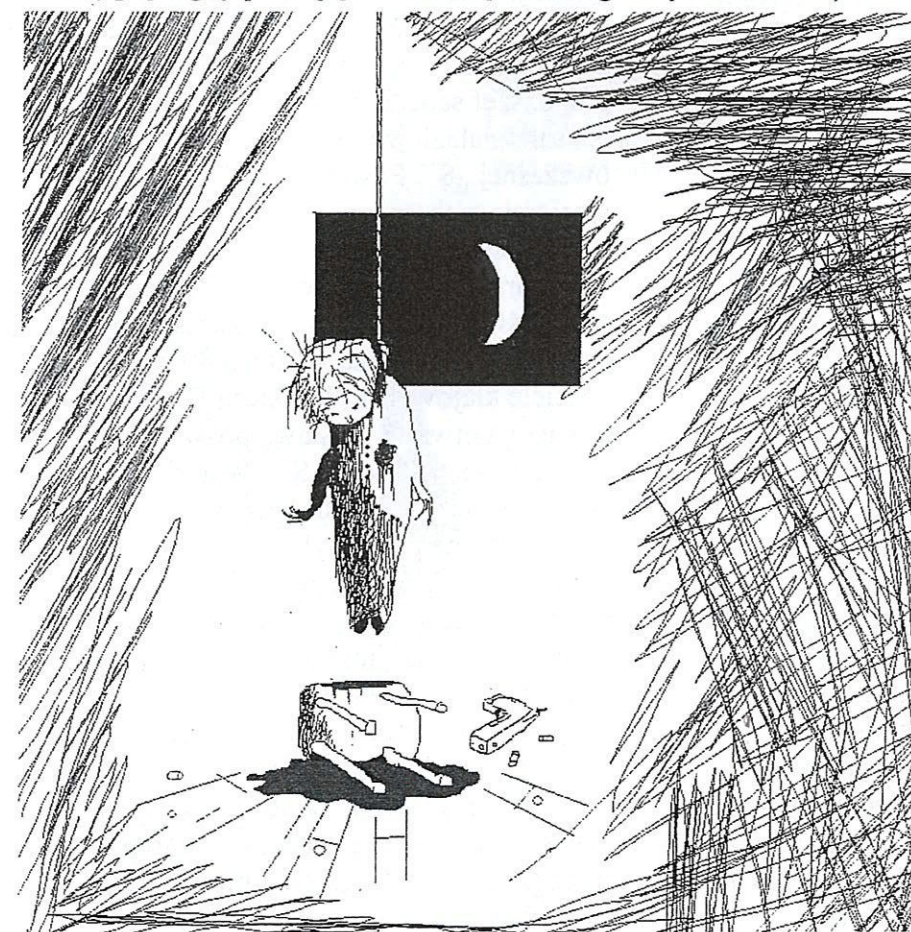
przypadło na godzinie konkursu na lokalne logo Pokoju.



Zmniejszyłem bezrobocie...dołączysz???

Moje życie jest zupełnie nudne zupełnie nieciekawe szare i tak czasem bardziej nawet czarne bo przecież życie ucznia kolorowe być nie może bo nie musi i nikt tego nie chce...ja chciałem żeby przynajmniej tak jak w świecie prawdziwym mieć szans kilka i żyć kilka, a oni w kółko to samo perspektywy, przyszłość, pieniądze...pieniądze są laickie jak wy...pasujecie do nich dość szczególnie i dopasowani jesteście jakby ułaj albo puzel, moje życie tak jak wasze nie kipi niczym co czytacie w książkach albo w internecie choć to on tak po prawdzie trzyma mnie na tym świecie jeszcze...jeszcze...jeszcze...bo on daje możliwości rozwoju...i wtedy wiem, pamiętam...socjalistów czasów kapitalizmu...pamiętam ich dokładnie bo przecież jutro też ich zobaczę...pamiętam ich bo oni o mnie nie zapominają, i pojawił się nawet pomysł, by wszystkich tych po prostu zlikwidować, choć ostatecznie pomysł nie przeszedł uznany za dość staroświecki i nie perspektywiczny (ich ulubione słowo...)----->

i oni niestety żyją, choć co to za życie...bezideowe bezmózgi bezdzielni beznamiętni bezrobotni...praktycznie, wprowadźcie nikt ich w tych 17 czy 18 procentach zawierać nie zamierza bo przecież oni młodzi (hehe) piękni (hehehe) zdolni (hehehehe) zapracowani (hehehehehe) czyli starzy (emerytura zapuka niebawem) okropni (zęby jakieś takie dziurawe, włosy rzekomo nie tłuste tylko garnitury czyste albo wyglądające) beztalencia (i jak zenująco wygląda gdy próbują wcielić się w inteligentnych...urocze) leniwi w dodatku wykrzyknik,



którego nie mogę użyć by nie załamać konwencji, konwencji nie dość, że chaotycznej to jeszcze uchaotycznionej (sic!) brakiem kropek a co za tym idzie liter dużych...----->

jaki to kraj pytacie <pytajnik> a to polska (przepraszam wszystkich patriotów) właśnie...i dzisiaj każdy i każda z was w obliczu zbliżających się wyborów do parlamentu...tfu...w obliczu zbliżającego się wyścigu złodziei...musi zadać sobie pytanie: czy chce umrzeć za polską (naprawdę bardzo mi przykro patrioci)

<pytajnik> możemy dla tego kraju zrobić naprawdę dużo możemy za ten kraj zginąć i tym samym zmniejszyć bezrobocie...ja już zmniejszyłem...a ty <pytajnik> permanentna inwigilacja...zginiesz prędzej czy później...zgniły owocu agitacji...do zobaczenia w piekle!!!

Autor anonimowy zupełnie, choć szuka tożsamości cały czas....

autorem rysunku jest Sebek df, któremu serdecznie dziękuję za możliwość jego opublikowania
C D N ----Chcę Dalej Nudzić!!! Następnym razem...

Żeby Polska była Polska

„Solidarność” w Polsce, ale i na Sąddecku została zalegalizowana w sierpniu 1980r. Z tej okazji w Galerii Stara Synagoga w naszym mieście została otwarta wystawa „Solidarność nowosądecka 1980-1989”.

Organizatorem wystawy jest Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

„Solidarność” w Nowym Sączu powstała 26 VIII 1980r. Wcześniej w związku z niepokojami społecznymi w zakładach ZNTK, WPK i PKS powstał Niezależny Samorządowy Związek Zawodowy. 8 października utworzono Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, a utworzyli go między innymi: Leszek Broda, Andrzej Szkaradek, Jerzy Gwiżdż, Jan Budnik. W tym okresie związkowcy otrzymali lokal przy ul. Zygmuntowskiej w Domu Robotniczym. 9 I 1981r. miała miejsce słynna okupacja ratusza. Była to pierwsza w po sierpniowej Polsce okupacja budynku użytku publicznego. Protest skierowano przeciwko przewlekłemu załatwianiu postulatów miejscowych załóg, tworzeniu barier w rozwoju „S” i nie rozliczaniu winnych nadużyć członków władzy. W reprezentacyjnej sali ratusza wywieszono transparenty: „Precz z korupcją”, „Żądamy sprawiedliwości”, a za stołem prezydialnym ustawiono duży drewniany krzyż. Sformułowano 10 postulatów domagając się wizyty komisji rządowej do 15 I. W innym przypadku miał być podjęty strajk ostrzegawczy. Rozmowy z prezydentem miasta, Wiesławem Oleksym, nie przyniosły skutku. Aby uspokoić nastroje sobota 10 I była dniem wolnym. Prowadzono rozmowy z wojewodą Antonim Rączką. 11 I w ratuszu zostaje odprawiona Msza św. W końcu milicja siłą wyprowadziła strajkujących. 7 VII 1981r. Ulicami miasta przeszło 500 osób w „marszu głodujących”. Osiem dni później

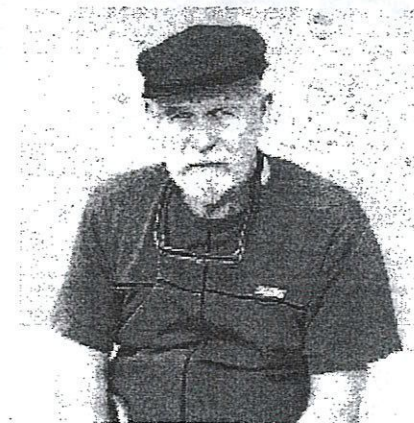
na stadionie Sandecji abp. Jerzy Ablewicz poświęcił sztandar KZ NSZZ „Solidarność”. W Nowym Sączu był także Lech Wałęsa, który spotkał się z związkowcami w Parku Strzeleckim. 13 XII 1981 ogłoszono stan wojenny, a związek zdelegalizowano. Reaktywowanie sądeckiej „S” miało miejsce w 1989r.

Obchody ćwierćwiecza sądeckiej „Solidarności” rozpoczęły się 2 września. Rada Miasta na specjalnej sesji przyznała Tarczę Herbowa „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu „Solidarność”. Nagrodę odebrał Tadeusz Nitka, szef sądeckiej delegatury związku. Na sali znalazło się wielu działaczy ówczesnej „S”. Powitano też księży wspierających opozycjonistów w czasach komunistycznego reżimu: ks. Stanisława Czachora (emerytowanego proboszcza parafii św. Kazimierza) i o. Stanisława Kałużę (duszpasterza w latach 80. w kościele klejowym). W Galerii Dawna Synagoga otwarto wystawę poświęconą działalności sądeckiej „S”. Wśród eksponatów znalazły się rzeczy przekazywane przez byłych członków „S”. Wystawa to zbiór pamiątek, dokumentów i publikacji prasowych z okresu formowania się związku, jego jawnej i konspiracyjnej działalności. Aranżacji podjął się Krzysztof Bojarczuk, a ekspozycję przygotowała Magdalena Kroch.

Wystawa potrwa do 13 listopada. Koniecznie trzeba ją zobaczyć. Warto zarezerwować sobie przynajmniej godzinę na zwiedzanie ekspozycji.

Czacha

„<<Ptasiek>> to najdziwniejsza książka jaką czytałem” – mówi jeden z moich rówieśników. A ja mówię co innego. Książka nie jest dziwna bo w światowej literaturze wydarzyło się już tyle dziwnych rzeczy, że ten przymiotnik (względem określania książek) niebawem będzie można odłożyć do lamusa. Książka jest specyficzna... i ciekawa.



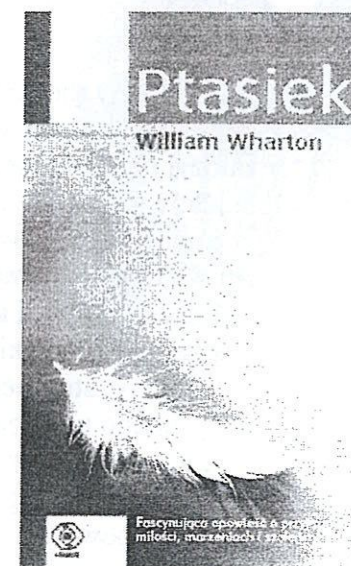
Tytułowy Ptasiek to pasjonat ptaków. Początkowo gołębi, później kanarków. Marzy by móc – tak jego pupile – latać. Podobną pasję (a może tylko hobby?) ma jego najlepszy kolega Al. Tyle, że na Ptaśka pasja oddziałuje destruktywnie gdyż poświęcił się jej bez reszty, popadł w absolutną skrajność i poza światem ptaków nie widzi zupełnie nic, albo niewiele. Najciekawsze jest to, że wykorzystując niezgłębione możliwości ludzkiego snu, Ptasiek żyje drugim życiem, jako ptak rzecz jasna, w otoczeniu kanarków, które hoduje. Wracając do owej destruktywności o której wspominałem. Otóż Ptasiek tak bardzo uwierzył w to, że naprawdę jest ptakiem, iż trafił do zakładu psychiatrycznego i tam uchodził za okaz niezwykle i niepowtarzalny...

William Wharton nie napisał „Ptaśka” jak klasycznej powieści, z trzecio osobowym, obiektywnym, wszechwiedzącym narratorem. W tej książce przeplatają się relacje dwóch pierwszo osobowych narratorów i zarazem głównych bohaterów powieści. Tytułowego Ptaśka i jego przyjaciela Alfonsa. To urozmaicenie jest tym bardziej zauważalne, że relacje są kompletnie różne pod względem, formy, treści, spojrzenia na rzeczywistość. Al jest

pragmatykiem. Patrzy na świat trzeźwo. Interesują go normalne młodzieńcze przyjemności. Jest w swoich relacjach bezpośredni, nie stroni od wulgaryzmów. Ptasiek natomiast, momentami jest wręcz poetycki. Jego język emanuje miłością do ptaków, fascynacją ich światem. Jest niezłym naukowcem: biologiem, fizykiem, matematykiem. Prowadzi doświadczenia ale dotyczy one tylko jednej kwestii: ptaków.

Wharton pokazał w swojej najbardziej poczytnej i najpopularniejszej powieści, jakie niebezpieczeństwo niesie ze sobą zamknięcie się tylko w jednej dziedzinie. Wyobcowanie, odizolowanie i samotność z wyboru. Życie Ptaśka – choć czytelnik jest początkowo zafascynowany jego podejściem do swojej pasji – nie jest życiem, które chcielibyśmy wybrać. Ptasiek to być może jednostka wybitna, przez długi okres w swoim życiu wyjątkowo szczęśliwa, ale jest równocześnie obrazem człowieka zniszczonego, zniszczonego przez coś co kochał, choć sam nie zdaje sobie z tego sprawy. Przyjaźń – zdaje się mówić Wharton – jest skarbem cenniejszym niż nawet najbardziej ukochana pasja. To o nią powinniśmy zadbać w pierwszej kolejności...

Zevaya



Dany the dog

Film

**Zacznijmy
prosto z mostu, bez zbędnych wstawek.**

W tym numerze chciałem przedstawić wam film, który jest swoistym eksperymentem. "Unleashed" ("Człowiek pies") jest to film, który jest próbą połączenia filmu sensacyjnego z filmem psychologicznym. Może i nie do końca wyszło to reżyserowi, którym jest Louis Leterrier, ale jest to dzieło warte obejrzenia. Pokazuje nam, jak ważna jest rola rodziców w naszym życiu. Od tego jak nas wychowują zależy to jacy będziemy w przyszłości.

Dany (Jet Li) był małym chłopcem, kiedy bezwzględny gangster Bart (Bob Hoskins) zabił jego matkę, a jego samego wziął na "wychowanie". Traktował chłopca jak psa. Na szyi założył mu obroże. Główny bohater nauczył się sztuk walki, stał się niezwykle wytrzymały na ból. Jedynymi słowami gangster stworzył z niego bezwzględną maszynę do zabijania. Jednakże Dany zabijał tylko, gdy jego "wujek" ściągnął mu obroże i tylko na jego polecenie. W ten sposób miał pewną pozycję w przestępczym świecie. I może wszystko byłoby "dobrze" gdyby Danemu się to podobało. Lecz był on zamknięty w sobie, nie mówił praktycznie nic, nie wyrażał swoich uczuć w żaden sposób. Pewnego dnia dostał od losu szansę na odmianę swojego życia. Przypadkowo spotkał niewidomego stroiciela fortepianów Sama (Morgan Freeman) oraz jego pasierbicę (Kerry Condon). Dzięki nim odnajduje w sobie ludzkie odruchy i wspomnienia z pierwszych lat życia. Powoli wyzbywa się psich przywiązań, z czasem nawet godzi się na zdjęcie obroży do której niezwykle był przywiązany.

Myślę, że wbrew sprzecznym opiniom na temat tego filmu, jest on wart obejrzenia, chociażby dla kapitalnych momentów ze scenami walki. No ale jeśli chcecie więcej, to musicie zobaczyć sami. Jestem pewien, że

po jego
oglądnięciu wielu z was będzie miało
mieszane uczucia.

Pewna osoba opowiedziała ten film
w następujący sposób :



Dany the dog jest o takim koleśiu którego inny koleś wychowywał jak psa i założył mu taką obroże i ten koleś jest prze hujem w karate ale zachowuje się jak pies no i jak tamten co go wychowywał ściągnie obroże to ten automatycznie napierdala wszystkich którym on im każe najebać. Później spotyka takiego gościa który jest niewidomy (stroiciela pianin) no i on go wszystkiego uczy od samego początku. Tam się też zakochuje w takiej babce co jest przybraną córką tego od pianin. I on znaczy ten Dany powoli staje się normalny no ale tu jak zwykle w takich filmach coś musi się zjebać, ale on się już wycwaniał i sobie radzi z wszystkim no i się kończy wszystko spoko.

Gabriel

POLECAM !!!

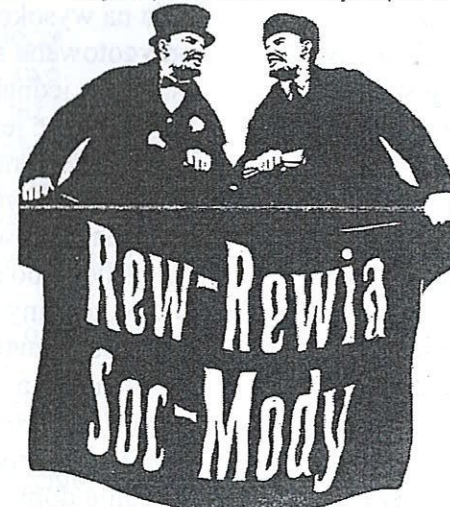
Rew-Rewia Soc-Mody

Historia

Gdy to będziecie czytać wiadomo już będzie, jaka partia będzie rządzić w naszym kraju. Znowu okaże się, czy nowi ludzie, którym powierzyliśmy władzę zrobią coś pożytecznego, czy przyjdą po to żeby napęłnić własne kieszenie. Bo czasami, gdy patrzymy na tych wszystkich polityków, którzy obiecują gruszki na wierzbie i robią wszystko, żeby podliznąć się ludziom, chciałoby się zobaczyć coś innego. Jakąś alternatywę od tego wszystkiego.

Okazuje się, że jest alternatywa. Pomarańczowa na dodatek. A cóż to takiego jest spytacie? Jakąś partia polityczna? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy się cofnąć do czasów, kiedy jedna partia rządziła i wszyscy musieli robić co ona każe. Był to początek lat osiemdziesiątych, czyli czasy rządów komunistów. Dla Polaków, którzy już byli zmęczeni ustrojem socjalistycznym, był to czas kiedy zaczęły powstawać związki zawodowe, robotnicy strajkowali, studenci protestowali. Władza nie tolerowała tego typu „wybryków” i często takie akcje kończyły się brutalną interwencją milicji. Dlatego też w 1981 roku podczas strajku okupacyjnego w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu powstało pismo pt. „Pomarańczowa Alternatywa”, które przedstawiało tezy tzw. Surrealizmu socjalistycznego. Pismo przedstawiało ideologię socjalizmu w krzywym zwierciadle. Gdy pismo odniosło nadzwyczajny sukces postanowiono zawiązać grupę pod tą samą nazwą, w celu propagowania swoich pomysłów na ulicach. Większość z ich założycieli pochodziła ze studenckich grup opozycyjnych, a liderem grupy uczyniono

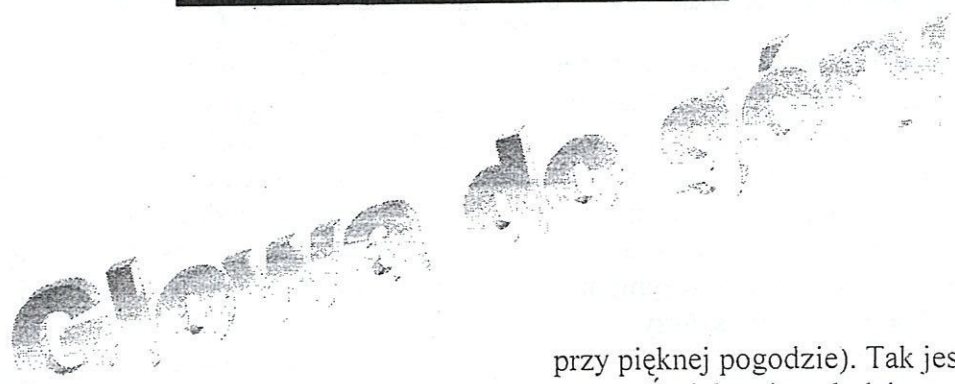
WARSZAWSKA ALTERNATYWA
serdecznie zaprasza na ekskluzywną,
z gruntu apolityczną zabawę, która
odbędzie się w najbliższą niedzielę (6.XI)
ok. godz. 14 na Placu Zamkowym. Będzie to



Waldemara „Majora” Frydrycha. Pierwszą akcją Pomarańczowej Alternatywy było malowanie krasnoludków w pomarańczowych czapeczkach na murach największych polskich miast. Akcja ta odniosła wielki sukces, gdyż wielu ludzi zastanawiało się kto i w jakim celu maluje krasnoludki na murach. Z czasem te sympatyczne ludziki stały się symbolem Pomarańczowej Alternatywy. Jednak dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych PA stała się sławna na całą Polskę. Wtedy to właśnie zaczęła

organizować uliczne happeningi, które odniosły niesamowity sukces. Pierwszą tego typu akcją było rozdawanie papieru toaletowego podczas Festiwalu Teatru Otwartego we Wrocławiu. Było tylko kwestią czasu, kiedy zostaną zorganizowane następne akcje tego typu. Do najważniejszych można zaliczyć: Rewolucję październikową (6 listopada 1987 r.), Dzień tajniaka (17 lutego 1988 r.), Dzień dziecka (1 czerwca 1988 r.), Precz z u-pałami (lipiec

1988 r.), Manewry Melon w Majonezie (19 sierpnia 1988 r.) oraz Karnawał Robotniczy (luty 1989). Na akcjach tych często głośzono surrealistyczne hasła, które obnażały absurdalność ówczesnego systemu poprzez parodię. Wraz z zakończeniem rządów komunistów działalność Pomarańczowej Alternatywy znacznie się ograniczyła, głównie ze względu na wyjazd Majora do Paryża. Dała o sobie znać w roku 2001 z okazji odsłonięcia pomnika (!) Pomarańczowej Alternatywy, który przedstawia krasnoludka. Jest to prawdziwa rzadkość na skalę światową. Niestety nieczęsto już słyszymy o nich. A szkoda bo w dzisiejszych czasach mogliby zrobić większą furorę niż za czasów rządów komunistycznych.



Czas letnich wypadów w góry tego roku już za nami. Nowa pora roku, nowy rok szkolny, nowa odsłona „Głowy go góry”. Śmiercią naturalną ginie „Przewodnik po schroniskach” będący mini kompendium informacji nt. bazy noclegowej na południu kraju. Poza tym wiele zmieniać nie będę, gdyż jest to w końcu rubryka o górach. Z resztą sami się przekonacie.

Pierwszy dzień wakacji, cóż więcej pisać. Razem z Robertem o 6.30 wsiadamy do autobusu. Niestety „PPKS nowy Sącz” nie stanął na wysokości zadania i jedziemy ogórkiem. Tłok zwiększa się z każdym przystankiem tak, że niektórzy muszą stać w przejściu. Po trzech godzinach wysiadamy w Zakopanem, a pierwszy głęboki wdech tradycyjnie poświęcamy Bogu i górcom. Szybko wsiadamy do minibusu z tabliczką „Kuźnica”. Chwilę później rzucamy jeszcze raz wzrok na mapę i cieszymy się rześkim powietrzem. Ostre podejście przez las i po półtorej godziny z jedną przerwą na drugie śniadanie docieramy do schroniska na Hali Gąsienicowej w samo południe. Posileni u nowych znajomych wybieramy się na Kościelec. Idziemy dość szybko, ale chwili odpoczynku nad Czarnym Stawem Gąsienicowym nie możemy sobie odmówić. Czarny Staw usytuowany jest w kotlinie między szczytami zaliczającymi się do Orlej Perci – najtrudniejszego szlaku w polskich Tatrach. Koniec czerwca w Tatrach to wysokie temperatury w dolinach i zimny wiatr nad stawami (oczywiście

przy pięknej pogodzie). Tak jest i tym razem. Śmiały wierzchołek, na który chcemy dzisiaj wyjść robi nadzwyczajne wrażenie. 25 minut na przełęcz Kart zielonym szlakiem i tuż przed nami pojawia się północna ściana „Kościeleca” w kształcie trójkąta. Widok ten może odebrać nadzieje na to, że faktycznie stanie się tego dnia na wysokości 2155 m. Dobrze przygotowane szlaki na obszarze TPN-u ułatwiają jednak znacznie sprawę. a szlak na Kościelec jest niezwykle eksponowanym. Podejście polega teraz na stawianiu dużych kroków pionowo w górę i trzymaniu równowagi. Brak tu tzw. łańcuchów, bo są one zwyczajnie zbędne. Około godziny 13.30 stajemy na górze. Kilka osób znalazło już swoje miejsce i my też. Panorama z tego miejsca między innymi Kasprowy Wierch, giewont, Podhale, Czarne Ściany i Gracoty. Na południu dominuje królewska para: Kozi Wierch i Świnica rozdzielona przełęczami: Kozią i Zawrat. W dół schodzimy tą samą trasą i szczęśliwie jesteśmy z powrotem w „Murowańcu”! Staramy się przesiąknąć atmosferą i zaprzyjaźnić z tym miejscem, tak by później móc odtwarzać je w pamięci. Udaje się. Wcześniej kładziemy się spać, a noc jest tu niezwykle cicha. Nazajutrz jest tak jak myśleliśmy, nisko zawieszone chmury całkowicie zasłaniają nam widok. Decydujemy się na szybki powrót do Zakopanego, ale przez Nosal. Na Krupówkach tradycyjnie regionalnie, czyli dużo ludzi. Wycieczkę kończymy w cieple rodzinnego domu.

Sabała

Jan Paweł Wielki: cz. III

Na tronie świętego Stanisława

JAN PAWEŁ II O MIŁOSIERDZIU: „Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!” (Homilia w Krakowie- Łagiewnikach 2002).

Kalendarium papieskie:

30 XII 1963 Karol Wojtyła zostaje mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim.
8 X 1964 Jako jedyny na soborze watykańskim II, rozpoczyna swe przemówienie zwracając się też do pań.
2 VII 1966 Wojtyła władze nie pozwoliły na wyjazd do Wadowic, z okazji zjazdu wychowanków tamtejszej szkoły.
29 V 1967 Abp. Karol Wojtyła zostaje kardynałem.
28 II 1968 Kardynał Wojtyła odwiedza czynne synagogi krakowskie.
XII 1969 Oddaje do druku swoją książkę „Osoba i czyn.”
8 V 1972 Otwarcie Synodu Archidiecezji Krakowskiej.
X 1972 Ukazuje się książka Wojtyły „U podstaw odnowy”
7- 13 III 1976 Abp. Wojtyła głosi rekolekcje dla kurii rzymskiej.
23 VII- 11 IX 1976 Udaje się do USA na 41. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.
IX 1976 „New York Times” pisze o Wojtyle jako o poważnym kandydacie na papieża.
6 VIII 1978 W Castel Gandolfo umiera Paweł VI.
28 IX 1978 Po 33 dniach pontyfikatu umiera nagle Jan Paweł I.
3 X 1978 Kard. Wojtyła udaje się do Rzymu.
14 X 1978 Rozpoczyna się konklawe.

Czy wiesz, że...

- Na temat śmierci Klemensa VIII (XVI w.) zachowała się legenda. Wiąże się ona z piwem. Papież przed wyborem był legatem w Polsce, i pokochał polskie piwo, a szczególnie to z Warki. Na łożu śmierci wzdychał: „O santa piva di Polonia! O santa birra di Warka” (O święte polskie piwo! O święte piwo z Warki). A obecni przy nim kardynałowie myśleli, że papieżowi chodzi o jakąś nieznaną im polską świętą, i razem z nim wołali: „O Santa Piva, ora pro eo!” (Święta Piwo módl się za nim!). W tym momencie papież wybuchnął śmiechem, i wytłumaczył dostojnym duchownym, co to jest „Santa piva”.
- Jan Paweł II miał kiedyś forda escorta, rocznik 1975. Papież wystawił go na licytację. Sprzedano go za 102 000\$, a dochód przekazano na domy dziecka w Polsce. W 2005r. papież Benedykt XVI, idąc śladami poprzednika sprzedał swojego Volkswagena Golfa III za ponad milion dolarów..

Czacha



Punkki

W dzisiejszym numerze będzie niezwykle brudno i niedbale, a zarazem szybko i ostro. A wszystko to przez punków. Postawa buntu - atrybut okresu dojrzewania - stanowi, więc uzasadniony - punkt wyjścia dla twórczości rockowej. Nieestetyczny, agresywny, brudny i bulwersujący. Tak naprawdę nikt nie wie, kiedy i gdzie powstała ta subkultura. W połowie lat 70-tych na ulicach Londynu i innych brytyjskich miast zaczęli pojawiać się dziwnie ubrani młodzi ludzie. Ich strojem były skórzane kurtki nabijane metalowymi ćwiekami, ciężkie buty oraz szokujące nastrożone fioletowe, czerwone, żółte lub pomarańczowe fryzury przypominające szczotki i wymalowany na kurtce symbol „anarchii”. Mówili o sobie: „Jesteśmy kwiatami w wiadrze pełnym śmieci”, jesteśmy trucizną ludzkości, kochamy tylko siebie. Zamiast biżuterii nosili agrafki i żyłki, które wzbudzały w mieszczuchach strach. O to im chodziło. Określali siebie mianem Punk, czyli śmieć. W większości byli bezrobotnymi lub pochodzili z ubogich robotniczych rodzin. Ich filozofia życiowa ograniczała się do stwierdzenia „No future”, czyli „bez przyszłości”. Nie ważny dla nich był dzień jutrzejszy, a liczyło się tylko „tu i teraz”. Tworzona przez grupy punków muzyka to odpowiedź i sprzeciw na to, co

działo się w ówczesnym światowym show biznesie. Muzycy ci twierdzili, iż nie jest ważne czy znasz dwa, czy trzy akordy, nie jest ważne czy w ogóle potrafisz grać, jakiś dźwięk przecież wydobędziesz. Tak więc punk rock jest brudny i prymitywny, a muzyka oparta jest z reguły na trzech akordach granych z maksymalną prędkością i maksymalnie głośno. Teksty punkowe, często wulgarne, raczej nie są śpiewane a bardziej krzyczone i mówią o zagrożeniu wojennym, zbrojeniach i innych niebezpieczeństwach współczesnego świata. Punk rock to bardziej subkulturowe hymny niż przeboje. To swego rodzaju bunt. To objaw frustracji albo wkalkulowana prowokacja. Albo i jedno i drugie razem. To styl, który ma drażnić. To prostota i brzydota brzmienia i wykrzykiwanie brzydkich prawd o naszym pięknym świecie, albo tego, co wydaje się być nimi. Pod koniec lat 70 - tych punkowa młodzieżowa rewolucja dotarła do Polski, lecz została przygaszona poprzez wprowadzenie w dniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. „Punk rock pojawił się na krajowych scenach w końcu lat siedemdziesiątych wraz z zespołami Kryzys, Tilt, Deadlock. Ale swój rozkwit przeżył dopiero w następnej dekadzie. No i to by było na tyle :P

Gabriel

Z mojej perspektywy

Kiedyś w tym mieście było tak. I w tym kraju. Kiedyś kiedy nie było hip-hop-skejto-rożnorakich. Osiedla dzieliły się na wpływy skinów i punków. Taka odwieczna wojna. Na tle ideologicznym. Wszyscy woleli punków. Byli bardziej jacyś tacy, sympatyczni. I poglądy mieli jakieś takie bardziej przystępne. No bo co wolelibyście: „Hitler come back!” czy „Fuck the system!”??? Ja zdecydowanie to drugie, zwłaszcza, że władza poparciem się nie cieszyła i cieszyć nie będzie. A „anarchia trwa i trwa mać!” – jakby powiedział Waldemar Pawlak (gdyby był punkiem). Dlaczego jeszcze byli bardziej lubiani? Otóż towarzyszyła im przynajmniej jakaś muzyka, wesola i skoczna (popularne: „trzy akordy darcie mordy”). Może babę to oni nie zachwycali. („O mozesz Ty mój, a cóż to jest?” – mówiły przeważnie na widok takiego). Może nie budzili zaufania rodziców („Przecież to pajace!”). Ale coś w sobie mieli. Coś co przyciągnęło w ich stronę ludzi ambitnych i utalentowanych. Mam na myśli tutaj przede wszystkim Kazika Staszewskiego (bo przecież on stworzył legendę polskiego punk rocka – zespół kult) czy Krzysztofa „Grabarza” Grafińskiego. Zarówno Grabaż jak i Kazik uchodzą przecież za wybitnych niemal polskich poetów rockowych. Ich niektóre teksty to literackie majstersztyki. Dlatego i nie tylko dlatego w tej wojnie jestem za punkami

Zevaya



W kraju starej i nowej olimpiady

Dotknąć stolicy Grecji to poczuć atmosferę obszaru przesiąkniętego historią tysiącleci, historią Europy. Ateny jednocześnie z tygodnia na tydzień zamieniają się w nowoczesną metropolię.

Bo to miasto jest unikatem na skalę całego kontynentu.

Grecja co roku przyciąga miliony turystów- magnesem są jej wspaniałe zabytki i klimat. Jednak rok 2004 był rokiem wyjątkowym, a Ateny cały czas zatłoczone, przeżywały prawdziwe oblężenie. Przyczyną wszystkiego były oczywiście Igrzyska Olimpijskie, które powróciły do kraju swoich narodzin. Na ziemi greckiej w starożytności rozgrywane były pierwsze igrzyska, ale tam też w 1896r. zorganizowano pierwsze igrzyska nowożytne. Maratończycy znowu pokonali tą samą trasę, którą w 490r. p.n.e. przebył grecki hoplita. Państwo wyłożyło 6 mld dolarów na związane z olimpiadą projekty infrastrukturalne, które na pewno przyspieszą rozwój gospodarczy kraju. Nie przeszkadza Grekom olbrzymi kredyt zaciągnięty za granicą na te cele, który będą spłacać latami, bo są dumni, że zorganizowali Igrzyska Olimpijskie.

Wbrew pozorom mieszkańcy Grecji nie mają obsesji na punkcie kulturalnej spuścizny po cywilizacji antycznej, ale spadek z czasów starożytnych często przeszkadza w szybkim przyswajaniu nowoczesnych wpływów z zewnątrz. Wędrując po Atenach można odnieść wrażenie, że po wzniesieniu przed 25 wiekami świątyni na Akropolu Grecy nie są zdolni do poszanowania młodszych i mniej doskonałych budowli. Miasto- ale i cała Grecja wydają się ugiąć pod ciężarem swojego kulturowego dziedzictwa.

Ale Grecja jest wciąż żywa, poddająca się codziennie wielu zmianom. Państwo zawieszone między dwoma, a nawet trzema kontynentami, nie zamierza wypowiadać ostatniego słowa w żadnej z dziedzin interesujących Unię Europejską. Grecy, choć jak Polacy lubią narzekać, to można im zazdrościć dni wolnych od pracy. A ich nie brakuje: oficjalnie istnieje 12 okresów świątecznych, plus 22 dni płatnego urlopu w lecie przysługującego osobą pracującym. Do tego weekendy, zwolnienia(co jest prawdziwą plagą) oraz cały szereg przeróżnych strajków, nie wspominając o walerach pogodowych typu nagły atak zimy czy nagła ulewa(można powiedzieć, że nie było jak dojechać do pracy). Z prostego rachunku wynika, że każdy Grek ma co najmniej pół roku wolnego, który oczywiście wykorzysta na ulubione zajęcie mieszkańców Hellady – - czyli brak zajęcia. Grekom nie można zarzucić braku, jak to się u nas w Polsce mówi „zaradności życiowej”.

Tak naprawdę ziemia ta nie przynależy ani do kultury zachodniej, ani wschodniej, choć sami Grecy poszukując swych korzeni – zwłaszcza po wyzwoleniu i odzyskaniu niepodległości w XIX i XX wieku- nieustannie podsuwają sobie identyfikację. Należy im się wielkie uznanie, że przez 400 lat panowania tureckiego zdołali ocalić język, obyczaje czy tradycje religijne. Zresztą jeszcze do niedawna – mimo, że od 1981r. Grecja jest członkiem UE- obywatele tego państwa wyjeżdżając do Londynu, do Paryża , ogłaszali, że „jadą do Europy”.

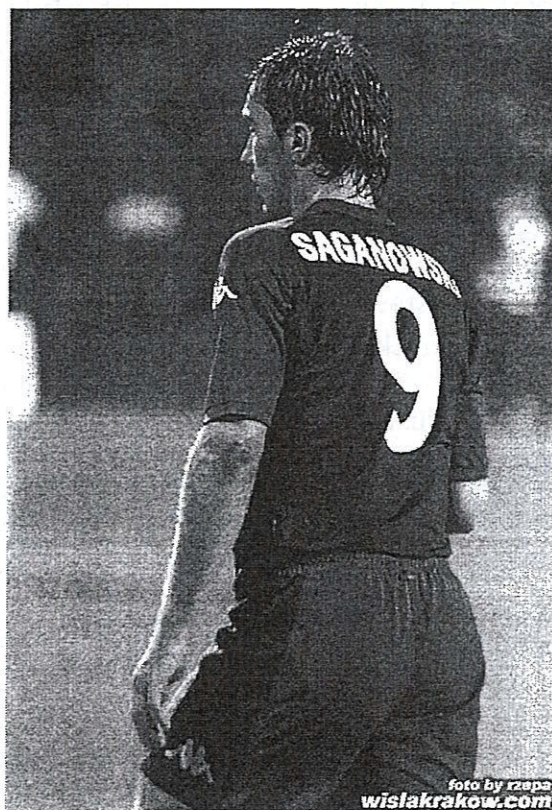
Czacha

Po wygranej Wisły Kraków z Lechem Poznań aż 5:1 przy ulicy Reymonta powiało optymizmem i z nadzieją oczekiwano rewanżowego meczu z Vitorią Guimaraes.

Miał być cud nad Wisłą, a było tak samo jak w poprzednich latach. Kolejny sezon w wykonaniu piłkarzy krakowskiej Wisły okazał się wielką klapą. Tak najkrócej można opisać wyczyny mistrza Polski. Bo jak inaczej wytłumaczyć odpadnięcie najlepszej polskiej drużyny z czternastą drużyny Ligi Portugalskiej? Wisła tylko na początku zagrała tak jak powinna zagrać przez cały mecz i po strzałach głową Marka Penksy i Pawła Brożka powinna prowadzić nawet 2:0, ale wścibska futbolówka omijała bramkę. Potem było coraz gorzej,

chaotycznie ataki białej gwiazdy nie przynosiły nawet zagrożenia pod bramką gości, aż nastąpiła feralna 83 minuta, kiedy to piłkarze z półwyspu Iberyjskiego przeprowadzili szybką kontrę, podali do Marka Saganowskiego, który w dziecienny sposób ograł Tomka Kłosa i uderzył nie do obrony dla Radosława Majdana. W końcowej części meczu praktycznie nic się nie wydarzyło, a na

konferencji prasowej zorganizowanej po meczu można było usłyszeć żalosne tłumaczenia Jerzego Engela, że Vitoria Guimaraes była drużyną lepszą i zasłużyła awansować. Nic dziwnego by w tym nie było, gdyby pan Engel po odpadnięciu w kwalifikacjach Ligi Mistrzów nie naopowiadał bajek, że teraz



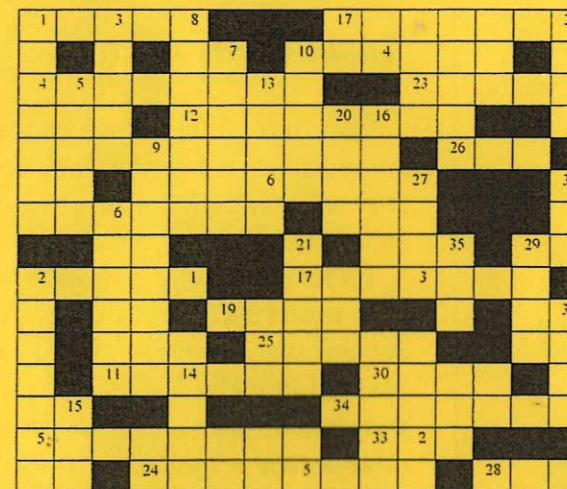
głównym celem Wisły Kraków jest zdobycie pucharu UEFA. Drugim polskim zespołem, który reprezentował nasz kraj w pucharze UEFA był Groclin Grodzisk Wielkopolski. Grodziszczanie podejmowali u siebie francuski RC Lens i w konfrontacji z podopiecznymi Francisa Gillota nie byli bez szans, bo do awansu wystarczył im bezbramkowy remis. Jednak w praktyce wynik ten był nieosiągalny, bo już między 23. a 30 minutą krwisto - złoci prowadzili 2:0 po strzałach Cusina i Dindane. W 54 minucie Cusin wpisał się po raz drugi na listę strzelców i właściwie było już po meczu. Chwile później co prawda Sedlacek zaliczył trafienie z rzutu karnego, a w 79 minucie drugą bramkę dla Grodziszczan strzelił Sablik, ale to wszystko na co tego dnia było stać drużynę

z Wielkopolski. W ostatniej minucie regulaminowego czasu gry podopiecznych Duszana Radolskiego dobił Lachor. Piłkarze z Grodziska w dwumeczu zaprezentowali się o niebo lepiej niż Wisła Kraków, ale i tak nic nie wskórali. Od kilku lat mamy do czynienia z powolną, lecz systematyczną śmiercią polskiej piłki klubowej, a dowodem tego jest odebranie Polsce jednego miejsca w Pucharze UEFA w sezonie 2007/08. Pocieszające jednak jest to, że gorzej już być nie może i kiedyś doczekamy się drużyny,

która choć trochę nawiąże do sukcesów Górnika Zabrze, Legii, czy choćby Widzewa Łódź.

Żyd

Krzyżówka, łamigłówka.



Hasło

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

M	Y	S	Z	K	A	K	Ż	A	I	S	K
I	G	Ł	A	A	M	A	T	Y	Ł	P	L
E	R	O	Z	J	A	F	A	L	A	O	A
S	A	Ń	A	A	I	E	L	K	P	D	S
Z	M	C	K	K	O	L	E	C	A	N	Ó
Ł	O	E	R	O	B	K	R	Z	S	I	W
A	R	N	Ę	L	R	I	Z	A	U	E	K
N	Z	A	T	I	A	N	E	P	B	R	A
I	E	O	F	A	Z	O	Ł	K	I	A	R
E	K	R	A	N	Ó	Ż	A	A	N	Ł	O
O	Ł	E	T	A	I	W	K	O	M	T	N
K	A	L	E	N	D	A	R	Z	O	P	N

Z podanych liter
wykreśl wszystkie
możliwe wyrazy.
Z pozostałych
otrzymasz hasło

Hasło.....

Pionowo:

- 1) Góralska siekiera
- 2) 1/5 kopy
- 5) Grał go Sylvester Stallone
- 6) Wiązanka na ślub
- 7) Owoc
- 8) 7 dni
- 9) Rozwój
- 10) 8 na scenie
- 13) Religia
- 14) Ptaków lub wokalistki
- 15) Np. notarialny
- 20) Europeidalna
- 21) Zmieniana przed zimą w samochodzie
- 22) Deszcz lub grad
- 27) Imię Disneya
- 29) Nieco krótszy od metra
- 31) Do klikania na stronie www
- 32) Kłujące zwierze
- 35) Chiński przysmak

Poziomo:

- 1) Dosłowne przytoczenie tekstu
- 2) Pomieszczenie
- 4) Biurokrata
- 5) Mieszkają w nich studenci
- 10) Część mikroskopu
- 11) Papier na ścianie
- 12) Robiony przez pielęgniarkę
- 16) Reguła w próbówce
- 17) Metal szlachetny
- 18) Drewniany pajac z powieści
- 19) Statek wodny lub lądowy
- 23) Wielkie kuliste warzywo
- 24) 15 minut
- 25) Istota pomiędzy człowiekiem, a Bogiem
- 26) Dopływ Renu
- 28) Naturalna łapka na myszy
- 30) Imię carów Rosji
- 33) Znak zodiaku
- 34) Ciasto z Torunia

Przygotował: Żyd

Nagrodą w konkursie jest talon do szkolnego sklepiku o wartości 5 zł!!! Jeśli rozwiązałeś krzyżówkę lub łamigłówkę wpisz hasła (bądź hasło) poniżej wytnij ten kupon i oddaj któremuś z członków redakcji. Kupon przyjmowane są do 20 października. Rozwiązanie i laureaci w kolejnym numerze. Powodzenia!!!

HASŁO KRZYŻÓWKI:

HASŁO ŁAMIGŁÓWKI:

Imię i nazwisko: Klasa:

Od kuchni

Pozaszkolne kontrowersje...

W tym miesiącu temat kontrowersji będzie odbiegał od problemów szkolnych, ale mimo to uważam, że sprawa którą za chwilę przedstawię jest równie ważna, co brak papieru toaletowego w ubikacji, czy przyczepianie się do noszenia obuwia i identyfikatorów. Chodzi o problem bezpieczeństwa na ulicach. Otóż wyobraźcie sobie taką sytuację. Jest środek słonecznego dnia. Pewien młody człowiek idzie sobie ulicą/ siedzi na ławce/ czeka na przystanku. Do niego podchodzi dwóch lub trzech również młodych ludzi. Czuć od nich alkohol. Pytają się czy ma pieniądze, bo oni chcą się jeszcze napić piwa. On, widząc, że w koło jest pełno ludzi czuje się nadzwyczaj pewnie i mówi, że nie ma pieniędzy. Oni zarzucają mu, że nie jest dobrym chrześcijaninem bo Pan Bóg powiedział, że trzeba się dzielić. On jeszcze raz tłumaczy, że naprawdę nie ma. Dobrzy chrześcijanie, którzy chcą się jeszcze napić piwa wykonują Sąd Boży na grzeszniku. A wszystko to na oczach ludzi którzy stoją i patrzą się jakby oglądali telewizję. Po wykonaniu Sądu Bożego dobrzy chrześcijanie idą w swoją stronę, a podły grzesznik próbuje się pozbić i zrobić cokolwiek. No właśnie ile razy byliśmy świadkami takich sytuacji? Ile razy baliśmy się cokolwiek zrobić, chociażby zadzwonić na policję lub pogotowie? Niestety w takich sytuacjach strach bierze górę i nawet poszkodowany boi się zgłosić tego na policję, ponieważ wie, że „niska szkodliwość czynu” da sprawcom najwyżej trzy dni w areszcie. Dlatego myślę, że powinniśmy walczyć ze znieczulicą na każdym kroku. Im więcej ludzi zacznie reagować na takie sytuacje, tym sprawniej będzie można walczyć z takimi przestępstwami. Społeczeństwo powinno być solidarne, bo tylko tak można będzie czuć się bezpiecznie na ulicach. Niestety na dzień dzisiejszy wymagałoby to cudu. Ale mimo wszystko starajmy się nie być obojętni na krzywdę bliźniego...

N.S.U.

KONTROWERSJE

Z pierwszej piłki

Rozbudzone apetyty...

Nikt z nas nie nawet nie marzył o komputerach z Internetem na świetlicy. Nikt tego nie żądał, nikt nawet nie śmiał się tego dopominać.

A jednak dyrekcja postanowiła nas mile zaskoczyć. I to bodaj wszystkich, bez wyjątków (a przecież odgórne decyzje, które zadowalałyby wszystkich zdarzają się bardzo rzadko albo prawie w ogóle).

Zaskoczenie było na tyle duże, że nawet „krytykanci” redaktorzy „opozycyjnej” szkolnej gazetki, wyrazili swoją aprobatę tego pomysłu, angażując ku temu nawet pierwszą stronę!

Hurraoptyzm wszedł na szczyt. Tyle tylko, że za długo nie chciał tam siedzieć, i postanowił zejść, byle jak najniżej. Komputery jeden po drugim, zaczęły tracić najpierw dostęp do Internetu a później wszelkie właściwości znamionujące, że to właśnie komputery są. Na placu boju pozostało dzielnych wojowników w liczbie dwóch. Teraz cieszą się niewysłowioną popularnością, acz może to niekorzystnie odbić się na ich komputerowym wizerunku w przyszłości. Nadmierna eksploatacja sprzętu, powoduje jego zużycie.

Dochodzi do nas, że głównymi winowajcami takiego stanu sprzętu jesteśmy My – uczniowie. Ale i do dyrekcji dochodzić powinno, że coś by się nie psuło powinno być szczelnie (hermetycznie wręcz!) zamknięte i opatrzone napisem „Chronić przed uczniami!”.

Oddając coś do użytku publicznego, trzeba się liczyć z tym, że rzecz ów trzeba w stanie używalności utrzymać. Jest to naturalne, logiczne i oczywiste. Czyżby ktoś o tym zapomniał?

(wis)